

ROK A - 2 niedziela po narodzeniu pańskim

J 1, 1-5, 9-14

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało. W Nim było życie, a życie było światłością ludzi, a światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła. Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi. Na świecie było Słowo, a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał. Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli. Wszystkim tym jednak, którzy je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego, którzy ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili. Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy.

Moc dziecięstwa Bożego

Wielką prawdę o przyjściu na świat Syna Bożego, prawdę o Bożym Narodzeniu, przybliży nam święty Jan w niedzielnej Ewangelii: *Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. (...) Wszystkim tym, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi.*

Rozpoczęliśmy nowy rok kalendarzowy, w oktawie świąt Bożego Narodzenia. W czasie dni bożonarodzeniowych w czytanych fragmentach Ewangelii o zamieszkaniu Syna Bożego między ludźmi było wiele realizmu. Nie ma w tych fragmentach Ewangelii ani krzty sentymentalizmu czy patetyczności. Opisy te przenoszą nas niemal do centrum dramatu. Rysują się tu dwie przeciwstawne linie. Widzimy dwa sposoby reakcji na przyjście Jezusa. Jest to najpierw linia przyjęcia Jezusa Chrystusa, a następnie linia odrzucenia, linia poszukiwania i prześladowania, linia otwarcia się na Chrystusa oraz wrogości do Niego. Na obecność Bożego Syna otwierają się pasterze, mędrcy ze Wschodu. Inni zamykają się na tę obecność, a nawet próbują zlikwidować Nowonarodzonego. Herod czuje się zagrożony przez tę bezbronną obecność Dziecka w Betlejem. Czuje się niepewnie wobec rozbrajającej słabości Dziecięcia. Nie chce ryzykować i postanawia uwolnić się od tej obecności. On również szuka Jezusa. Nie po to jednak, by Go adorować, lecz po to, by Go usunąć. Pomimo tych prób Słowo, które stało się Ciałem, zamieszkało i zamieszkuje między ludźmi, i to w konkretnych wymiarach rzeczywistości ziemskiej. Zamieszkało wśród nas - to znaczy dosłownie: rozbiło namiot. Jezus rozbił namiot w naszym ziemskim obozie. Święty Jan mówi w Ewangelii, że ci, którzy przyjęli to Słowo, otrzymują moc, aby się stali dziećmi Bożymi.

Niedawno wróciłem z wielkiej, jubileuszowej uroczystości w Teksasie. Sto pięćdziesiąt lat temu, w czasie wielkiej biedy, z ziemi śląskiej wyemigrowało ponad dwadzieścia pięć tysięcy Ślązaków do Teksasu. Wyruszyli za ziemią, za skrawkiem ziemi. Żyją tam dziś ich potomkowie. Wielu z nich zachowało piękną gwarę śląską, piękne zwyczaje. W ostatnim tygodniu pobytu, gdy patrzyłem na rancza Ślązaków, uderzyło mnie to, że na posiadłościach, przed domami, przy drogach o wielkim, natężonym ruchu, stały szopki, wieczorem oświetlone. Pan Kowolik, jeden z gospodarzy, zapytany o to, odkąd na jego ranczo panuje taki zwyczaj, odpowiedział, że praojcowie przybyli tu z wielką wolą „roboty”, ale i z wielką wiarą. *Niech wszyscy przejeżdżający wiedzą, kto jest Mocą naszą i naszej rodziny.* W namiocie ich rodzin ma miejsce Jezus, Maryja i Józef - wzór życia rodziny katolickiej. Także wzór życia na obecne czasy. Uczynimy z naszych rodzin piękną namiot, w którym przyjmujemy Jezusa, Maryję i Józefa.